

SHOULD A SICK PERSON BE AN INSPIRATION FOR AN ARTIST?

CZY CHORY CZŁOWIEK MOŻE BYĆ INSPIRACJĄ DLA ARTYSTY?

BŁACHUTA Monika

Individual artist

Abstract

This article highlights the role of psychiatric illness, mainly the affective disorders, in the work of famous painters throughout the centuries. Especially paintings from well-known artists such as Pieter Bruegel, Albrecht Dürer, Henri de Toulouse – Lautrec, Vincent van Gogh, Edward Munch, Ernst Ludwig Kirchner, Frida Kahlo and Lucian Freud are discussed in detail. While pain and disease are unavoidable parts of human life artists are especially sensitive to suffering and melancholy. Artists should create honest and true art which gives a reflection of the times they live in. Through their art they should give a reason to look closer and understand people and circumstances. Overidentification of the artist with that mission may, however, lead to overwhelmingly deep compassion and may cause depression. On the positive side art may contribute to higher awareness concerning many diseases and thus provide a strong impulse to more intense research activity or social tolerance, which finally will considerably improve the situation of the patients.

Corresponding author: Monika Błachuta, moonikab7@gmail.com

Keywords: history of art, affective disorders, psychiatry

Czy osoba chora może być inspiracją dla artysty - zdania są podzielone. Każdy z nas, artysta lub nie, będzie miał problem z odpowiedzią na to pytanie, dopóki sam nie doświadczy trudności związanej z chorobą swoją lub bliskich. Z pewnością interesujący punkt widzenia mają osoby, które znają z autopsji konflikt pomiędzy sobą a własnym ciałem; gdy ciało nie odpowiada na polecenia umysłu lub gdy umysł nie jest w stanie kontrolować ciała - tak jak to się dzieje w przypadku choroby Alzheimera. Szczegółowo możemy o tym przeczytać w publikacji "Wokół depresji, Problemy farmakoterapii depresji i współistniejących schorzeń". Każda choroba to trudny temat. Pomimo to był on wielokrotnie podejmowany w historii sztuki przez różnych artystów. Poszukując przykładów natknęłam się na kilka bardzo ważnych postaci, które odmieniły moje

wyobrażenie o przeszłości osób chorych jak i o historii samych chorób.

Mało kto, przygląda się na co dzień obrazom wybitnego w dziejach renesansowej sztuki Niderlandzkiej malarza - Pietera Bruegla, które skrywają problemy ułomności ludzkiego ciała. Jego zimowe pejzaże zachwycają, nie tylko dzięki wspaniałości namalowanej natury, ale przede wszystkim dzięki wnikliwej analizie ówczesnego człowieka - jednostki. Celowo używam określenia "jednostki", gdyż człowiek, mimo, że przedstawiany był wśród innych ludzi to jednak dostrzegamy jego egzystencjalną samotność. Tak jakby Bóg go opuścił... Szczególnie jest to zauważalne w dziele pod tytułem "Betlejem" z 1566 roku, które jest drukowane na pocztówkach świątecznych rozsyłanych po całym świecie. Zima mroźna i sroga, co bardzo jest nietypowe dla przedsta-

wień okresu renesansu. Była ona w tamtych czasach przyczyną głodu wielu ludzi.



Ryc. 1. „Pomiędzy” Monika Błachuta

Stanowi to ogromny kontrast wobec wcześniejszych obrazów włoskiego renesansu, na których panuje atmosfera ciepła, słonecznych barw, gdzie postaci świętych to półnaczy bogowie. Wracając, kto by przypuszczał, gdyby nie tytuł obrazu „Betlejem”, że wśród maleńkich, grubo ubranych postaci z przesłoniętymi twarzami znajduje się Matka Boska z Józefem? Jest to obraz religijny, ale jakże realistyczny, namalowany bez żadnej iluzji. Zima doskwierała każdemu od Boskiej Rodziny po mogłoby się wydawać najmniej ważną postać tego dzieła. Z prawej strony

owego malowidła znajduje się niewielka chata, z której wyłania się fragment postaci z tajemniczym przedmiotem w ręku. Jest to chory człowiek zarażony trądem, a przedmiot w jego dłoni to rodzaj instrumentu a raczej grzechotki używanej w XVI wieku do ostrzegania innych przed ewentualną groźbą infekcji. Człowiek ten skazany jest wyłącznie na łaskę innych, co dodatkowo podkreśla fakt, iż obok chaty widzimy miskę na wolne datki. Nie jest to jedyne dzieło Pietera Bruegla, które uwiecznia trud życia ludzi, a szczególnie tych przez życie najbardziej

upokorzonych. Inne prace tego malarza podejmujące temat życia chorych to "Ślepcy", "Kaleki" oraz "Szalona Greta". Peter Bruegel doskonale oddaje psychologię i mimikę postaci. Każda z nich jest pochłonięta jakimś swoim ziemskim zadaniem. Myśliwi polują a dzieci się bawią... Koniecznie muszę tutaj wspomnieć o najpiękniejszej pracy tego renesansowego twórcy, jaką jest obraz "Myśliwi w śniegu", popularnie nazywanym też „Zimą”. Gdy patrzę na to dzieło ogarnia mnie smutek towarzyszący doświadczeniu przemijalności tego świata. Mam wrażenie, że spoglądam na ten melancholijny pejzaż z jakiegoś bezpiecznego i ciepłego miejsca. Tak jak Bóg będąc przez nich niewidzialna, z ukrycia podglądam ich w trakcie pracy... Melancholijna atmosfera tego obrazu staje się wręcz symbolem ulotności tego życia. Życie płynie a Bóg patrzy... Prace Bruegela jak i współczesnego mu artysty, który również pretenduje do pozycji najwybitniejszego twórcy epoki północnego renesansu - Dürera, także przepełnia niezwykła siła duchowa. To właśnie Dürer przyczynił się do spopularyzowania grafiki w ówczesnej Europie. Stał się mistrzem w tej dziedzinie. Najważniejsze jego dzieło to właśnie grafika "Melancholia I" przedstawiająca temperament melancholijny. Jak możemy się domyślić tym razem przedmiotem mojej analizy będzie psychika człowieka z punktu widzenia ówczesnych intelektualistów, a konkretnie choroba geniuszy – melancholia. Na tej rycinie widzimy postać wspartej na dłoni kobiety, która jest uosobieniem Geometrii. Siedzi ona w pozie charakterystycznej dla ludzi pogrą-

żonych w smutku. W tle widzimy między innymi; kwadrat magiczny, wychudzonego psa, planetę Saturn oraz przedmioty podkreślające fakt, że to nauka wpędza w depresję: klepsydra, waga, cyrkiel. Oglądając i porównując prace współczesne Albrechtowi Dürerowi zauważam na nich również nagromadzenie symboli przedmiotów, które stają się symbolami epoki. Powszechnie wiadomo, że astrologia, do której przynależą owe rekwizyty była sposobem przepowiadania przyszłości. Była także dziedziną uznaną również, jako ogólna teoria życia i lekarze musieli ją znać tak jak anatomię czy botanikę. Ciała niebieskie traktowano, jako osobowości, które oddziaływały na losy ludzkie poprzez sympatię lub antypatię. Planety reprezentowały siedem grzechów i siedem cnót. W tej kwalifikacji Saturnowi przypisywano określenia tristitia - smutek lub acedia – bierność, lenistwo. W Polsce mamy piękne słowo frasunek (daw. zmarwienie), które oznacza smutną medytację i pochodzący od niego przymiotnik frasobliwy – pogrążony w głębokim smutku nad ludzkim losem. Chrystus Frasobliwy to charakterystyczna ludowa rzeźba przedstawiająca wspartego na dłoni, umartwionego syna Bożego. Współcześnie znane nam są przyczyny depresji. Jest ich wiele i każda ma inne źródło. Najnowsze dane pokazują, że depresja, melancholia jest najczęstszym zaburzeniem psychicznym na świecie i wiele osób wciąż pozostaje odpornych na psychoterapię czy farmakoterapię. Wracając do analizy dzieł Albrechta Dürera ciekawym jest fakt, że tam gdzie ten artysta widzi wpływ Saturna, inny malarz jemu współcze-

sny- Hans Holbein "Ambasadorowie" widzi dzieło Szatana. W autobiografii Dürera odnajdujemy informację, że cierpiał na stany twórczej depresji. Z książki Antoniego Kępińskiego "Melancholia" dowiadujemy się natomiast, że po intensywnym okresie pracy twórczej występują okresy stagnacji, które potrzebne są do generalnego wypoczynku organizmu. W schizofrenii obserwuje się wybuch tendencji twórczych a w depresji odwrotnie - ulegają one z reguły wygaszeniu. Należy tutaj nadmienić, że Dürera wręcz fascynowała medycyna w powiązaniu z psychologią. W dyptyku "Czterej Apostołowie" malarz ukrywa alegorie czterech temperamentów. Święty Marek został uwieczniony, jako choleryk, święty Piotr, jako flegmatyk, święty Jan – sangwinik, święty Paweł natomiast reprezentuje smutne usposobienie jakim jest właśnie melancholia. Święty -melancholik przybiera tu postać myśliciela z księgą w ręku. Pod koniec epoki renesansu, nastąpił początek dominacji nauki, która wówczas wśród ludzi budziła lęk i odrazę. Działo się tak, ponieważ w myśl ludzi wierzących "(...) celem życia jest zbawienie a nie zapomnienie pośród splendoru i wysoce rozwiniętej wiedzy naukowej" -pisze siostra Wendy Beckett w swoim opracowaniu o historii malarstwa. Tak, więc jaka była intencja twórców renesansu w uwiecznieniu bólu i cierpienia ludzi chorych? Było to ukazanie "prawdy" przede wszystkim. Nawet, kiedy oglądam postać Matki Boskiej autorstwa Albrechta Dürera widzę w niej smutek, tak jakby przeczuwała coś więcej, to, co nadejdzie. Według tego, co do tej pory opisałam nasuwa się wniosek, że

prawda to właściwy powód, dla którego artyści mogą i powinni inspirować się każdym tematem wartym głębszej interpretacji... Nawet tak trudnym jak choroba. Wszystko tak naprawdę zależy od sposobu przedstawienia zagadnienia, wrażliwości artysty, ale też odpowiedniego dystansu, a przede wszystkim intencji danego dzieła. Może warto się zastanowić jak jest z tą prawdą dzisiaj? Analizując kolejne epoki odkrywam, że z czasem coraz to nowsze problemy prowadzą człowieka ku naszym czasom. Zatrzymajmy się na chwilę pod koniec XIX wieku, kiedy to Paryż był najważniejszą stolicą kultury i sztuki w Europie. Mieszkał tu pewien młody Francuz, syn arystokraty, Henri de Toulouse-Lautrec. Być może gdyby nie jego choroba, z którą borykał się od urodzenia, nie zostałby artystą. Sztuka uczyniła go człowiekiem wolnym i nadała mu sens jego życia. Ponieważ życie nie skąpiło mu przykrości, nauczył się żyć bez żadnych ograniczeń i zahamowań. Przebywał wśród ludzi z najniższych klas społecznych, odnajdywał tam akceptację i czuł się wśród nich swobodnie. Efektem tego są cykle prac pasteli, które uwieczniają jego indywidualny temperament, jak i cechy ówczesnego społeczeństwa. Z perspektywy małego człowieka, dosłownie, bo był on karłem, z pewnością widział i wiedział więcej o świecie niż ówczesni ludzie... i jeśli miałabym zadać sobie teraz pytanie gdzie tutaj jest inspiracja? Wydaje mi się, że wytrwałość i determinacja, z jaką tworzył, mimo choroby, pomimo ostracyzmu, na jaki został skazany przez społeczeństwo paryskie, są godne

podziwu. Sądzę również, że jego dzieła są brakującym ogniwiem w tworzeniu obiektywnego wyobrażenia na temat Paryża tamtych lat. Kolejnym artystą, któremu przyszło zmierzyć się z biedą, ubóstwem i cierpieniem był Vincent van Gogh. Żył i tworzył w Holandii pod koniec XIX wieku. Subiektywne obserwacje przekazane na jego płótnach w naszej epoce słały się wręcz symbolem przeżyć artysty męczennika. Powstaje pytanie jak to się stało, że tak wyjątkowy w swoich dziełach malarz umiera w osamotnieniu śmiercią samobójczą? Jego nieustanna walka wewnętrzna, brak sukcesu, drażniły coraz większe urazy w jego psychice. Był wycieńczony nieustanną pracą podczas upałów. Jak dowiadujemy się z listu do siostry Wilhelminy upały powodowały wzrost ciśnienia krwi, co nastrojało artystę do tworzenia. Początkowo młody van Gogh był kaznodzieją. Jego misja niesienia pomocy ludziom, w małej górniczej miejscowości Borinage zakończyła się załamaniem jego wiary, ale i przyczyniła do dziesięcioletniego okresu płomiennej twórczości. Podstawowym źródłem informacji na temat poczynąń tego nietuzinkowego malarza jest jego korespondencja z bratem, Theo. Twórczość Vincenta to wyraz jego zachwyty nad naturą, nad jej emanacją kolorów i kształtów, które działały kojąco na artystę podczas wielogodzinnych malarskich seansów. W listach czytamy, że według van Gogha naturę należy malować od strony jej bogactwa i wspaniałości. Twierdził także, że wszyscy pragniemy wesołości i szczęścia, nadziei i miłości. Nagła śmierć ojca w 1885 roku oraz brak sukcesu w sprzedaży obra-

zów wywołały u artysty depresję. Jego pogarszający się stan psychiczny zmusił go w maju 1889 roku do terapii w szpitalu w Saint-Remy, a potem w Auvers u doktora Gachet. Wśród jego licznych portretów olejnych zachował się również portret tego lekarza "Doktor Gachet" Patrząc na ten obraz odnosimy wrażenie jakby to sam malarz rozmyślał nad melancholią doktora. Portretowany przybiera tutaj pozę charakterystyczną dla człowieka umartwionego. To właśnie w tym czasie wraz z pogłębieniem ekspresyjnych założeń twórczości i pogarszaniem się zdrowia artysty wzrasta napięcie intensywnego koloru, a elementy ruchu nadają obrazom dramatyczny wyraz. Przykłady innych obrazów to „Pokój artysty” z 1889 roku, „Szpital w Saint-Remy” oraz „Kruki nad polem zboża”, które namalował tuż przed śmiercią. Skoro już jesteśmy przy malarzu, który tak świetnie posługiwał się kolorem muszę wspomnieć o badaniach nad działaniem koloru w psychologii. Dokładnie w tym samym czasie, kiedy tworzył van Gogh zaczęto stosować chromoterapię. Z listu Francisa Galtona (angielski uczonec, m. in. antropolog, lekarz, psychometra, prekursor badań nad inteligencją) z 1880 roku dowiadujemy się, że błękit uspokaja a czerwień drażni oraz, że włoscy psychiatrzy odkryli zalety umieszczania nadmiernie pobudzonych pacjentów w pomieszczeniach z niebieskim oświetleniem, a tych apatycznych poddawali działaniu światła czerwonego. Bardzo ciekawe jest to, że Vincent van Gogh na początku tworzył prace w kolorach Rembrandtowskich, ale z czasem zamienił je na intensywne. Być może wiedział

o najnowszych badaniach psychologii o oddziaływaniu koloru. A może nawet przebywał w pomieszczeniach szpitala w Saint- Remy, przystosowanych do leczenia barwnym światłem. Kolorystyka jego prac sugeruje to, jakby sam chciał wpłynąć na swój nastrój. Ale czy to możliwe żeby tworząc piękno ulegał jednocześnie wewnętrznej destrukcji? W teorii sztuki końca XVIII i w XIX wieku widać wyraźnie przeniesienie akcentów z kryteriów obiektywnych na subiektywne. W poezji, muzyce i sztukach wizualnych zainteresowanie skupia się na doświadczeniu twórcy. Jeśli w dziele nie ma prawdziwego doświadczenia to staje się ono fałszywe. Tematem przewodnim "fin de siècle" jest pokrewieństwo geniuszu i szaleństwa, co też udowodnił nam sam van Gogh oraz kolejny niezwykle twórcą wzięty pod moją analizę – Edward Munch. Ten norweski artysta stoi na pograniczu symbolizmu i ekspresjonizmu. Od symbolistów czerpie dekoracyjne rozwiązania i naładowany emocjami kolor dla wyrażenia swoich lęków i niepokojów, co zbliżało go także do ekspresjonistów. To właśnie on był prekursorem grupy, której celem była wypowiedź emocji, czasami tak intensywna, że przerażała się w krzyk. Edward Munch to wyjątkowy artysta, gdyż to ludzka choroba stała się w jego dziełach wyznacznikiem oryginalnego stylu. Nie jest to przypadek, ponieważ jego wizja świata była podszyta lękiem przed śmiercią. W wieku pięciu lat artysta stracił matkę, która umarła na suchoty, a dekadę później pochował swoją siostrę. Obraz "Chore dziecko" z 1886 roku oddaje uczucie głębokiego ubolewania nad

niesprawiedliwością choroby. Niewinność i kruchość dziewczynki kontrastuje tu z mrocznym wypełnieniem większych płaszczyzn obrazu. Gdy patrzymy na to dzieło przychodzi nam na myśl niesprawiedliwy wyrok, jaki został wydany na obie kobiety - śmierć. Praca ta uwrażliwia na cierpienie innych, które staje się tutaj uczuciem każdego, kto przeżył chorobę bądź opiekował się chorym. W roku 1908 Munch zapadł na chorobę umysłową i przez osiem miesięcy przebywał w klinice psychiatrycznej. Wiadomo twórca nadużywał alkoholu, ale czy poprzez swoją twórczość jeszcze bardziej nie wpędzał się w stan depresji? Melancholia jest tematem wielu jego smutnych dzieł przedstawiających postaci, które w osamotnieniu spoglądają na morze. Depresja towarzyszy życiu także kolejnego utalentowanego malarza ekspresjonisty, którym jest Egon Schiele. Młody Egon dorastał przy schorowanym ojcu, który miewał ataki furii i popadał w coraz większą demencję. Przygnębiająca atmosfera dzieciństwa przyczyniła się prawdopodobnie do wyjątkowej wrażliwości przyszłego malarza na ból. Artysta określał siebie, jako wieczne dziecko. Twierdził, że poświęcił się dla innych, którzy budzili w nim współczucie. W jego twórczości pojawia się też temat wojny. Wojna, śmierć, cierpienie, choroba - to emanuje z jego rysunków, które tworzył podczas obowiązkowej służby w armii austriackiej. Są to portrety rosyjskich jeńców wojennych, czego przykładem jest "Chory Rosjanin". Schiele wciela się w rolę analityka ludzkich cierpień i wyraża je za pomocą poszarpanych, gwałtownych linii, które

przywodzą na myśl wyobrażenie pętli drutu kolczastego. Widzimy to w autoportrecie „Więzień” z 1912 roku. Niedługo później w Europie w roku 1918, szaleje grypa hiszpańska, która zabiera artystę z tego świata w wieku 27 lat. Kolejnym artystą tworzącym w nurcie ekspresjonizmu jest Ernst Ludwig Kirchner. Malarz ten w swojej twórczości utożsamia się z van Goghem. Faktycznie w jego pracach, jak i w jego życiorysie znajdujemy wiele podobieństw. Pierwszym z nich jest terapia w szpitalu, gdzie trafia w wyniku załamania nerwowego. Malarz uzależnił się od alkoholu, tabletek nasennych, a w końcu od morfiny. Podobnie van Gogh, niezależnie od choroby nieustannie tworzył (szkice). Jednak dopiero po odbyciu rekonwalescencji w ośrodku w Alpach powrócił do malarstwa olejnego. Wówczas namalował obraz „Autoportret chorego”, na którym uwiecznił siebie uzależnionego od morfiny. Malarz z nadzieją patrzy w okno. Sprawia wrażenie jakby wierzył, że pobyt w Alpach ostatecznie odmieni jego negatywną wizję świata. Być może ten fakt wydaje mu się tak bardzo odległy, jak szczyty gór, które widzi w oddali. Efekt ten potęguje krata w oknie oddzielająca artystę od wolności i piękna tej Ziemi. Nie trudno nam skojarzyć to dzieło z „Sypialnią artysty” van Gogha. W obu obrazach wyczuwamy atmosferę wyczekiwania i samotności. Świeca, która stoi na stoliku obok łóżka przypomina o nadchodzącym końcu. W roku 1937, w Monachium odbyła się wystawa sztuki według Adolfa Hitlera zdegradowanej, niepoprawnej politycznie. Wystawiono na niej dzieła van Gogha, Picassa, Matissa oraz Kirchnera a

także innych twórców. Obrazy zostały wyjęte z ram i rozmieszczone wśród obrazów namalowanych przez ludzi umysłowo chorych. Artyści boleśnie odczuli przydaną im etykietę i niestety Ernst Ludwig Kirchner, w roku 1938 zareagował na to samobójstwem. Ekspresjonizm niemiecki zajmował się głównie mrocznymi i ponurymi zakamarkami ludzkiej duszy. Twórcy końca XIX wieku ostatecznie porzucili impresjonizm by malować nie tylko to, co widzą, lecz przede wszystkim to, co czują. Ekspresjonizm, inspirował się psychoanalizą. Rozczarował on jednak jej twórcę, Zygmunta Freuda, który negował go za subiektywizm. Freud uważał, że istotą ludzkiej podświadomości są głębokie przeżycia, a nie ich powierzchowna interpretacja. Oscar Pfister (teolog, filozof, psycholog z Zurychu), którego opinią zasugerował się Freud twierdził, że ekspresjoniści sięgają wyłącznie do zewnętrznej części świadomego umysłu. Subiektywne, głębokie przeżycia możemy natomiast zaobserwować u mistrzyni wyrażania emocji odsłaniających prawdę o ludzkim losie, jaką była meksykańska artystka Frida Kahlo. Charakterystyczna jest jej niezwykła szczerość, a przy tym kobiecy punkt widzenia, który za pośrednictwem jej autoportretów wysunął się na pierwszy plan. Wraz z jej twórczością zanurzamy się w pełen wdzięku surrealistyczny świat, gdzie odkrywamy wręcz intymne przeżycia artystki. W młodości Frida przeżyła ciężki wypadek, który odcisnął piętno na jej ciele. Od tamtej pory jej zdrowie ulegało nieustannemu pogorszeniu. Jej kalectwo i choroba przyczyniły się do utraty kilku ciąż. Z tym

momentem jej życia wiąże się obraz "Szpital Henry'ego Forda" namalowany w 1932 roku. Podczas rekonwalescencji zaczęła intensywnie malować i postanowiła zostać artystką. Przeszła wiele operacji na kręgosłup i musiała się pogodzić z myślą, że do końca życia będzie nosić niewygodny gorset. Namalowała wtedy autoportret "Złamana kolumna" (1944), na którym zamiast kręgosłupa umieściła popękana kolumnę. Bardzo znana i niezwykle symboliczna jest jej praca "Autoportret z obciętymi włosami", w którym odrzuca typowe atrybuty kobiecości. Malarka siedzi na żółtym krześle, a podłogę wokół niej pokrywają obcięte włosy, które wyglądają jakby żyły własnym życiem – wiją się jak się jak węże. Dzieło to traktuje o fizycznym i emocjonalnym bólu jak i o sile, pewności siebie, której braku na pewno Fridzie nie można zarzucić. Nękały ją przeciwności losu, ale nie stanęły one jednak na drodze ku jej wielkiej karierze. Pisząc o artystach, którzy z różnych powodów inspirowali się chorobą, koniecznie muszą przypomnieć postać zmarłego przed dwu laty wnuka wspomnianego wcześniej psychoanalityka Zygmunta Freuda, którym był Lucian Freud. Osoby chore z jego portretów to bliscy. Niekoniecznie bezpośrednio z obrazu dowiadujemy się o chorobie, ale z pewnością w jego twórczości możemy odnaleźć jej kilka przykładów. Począwszy od jego ulubionego modelu - transwestyty Leigh'a Bowery, przez małżonkę Kitty, kończąc na portretach schorowanej matki. Na obrazie "Matka malarza" odnajdujemy szczere uczucie miłości, które bezpośrednio emanuje ze spojrzenia nama-

lowanej kobiety. Portretowana matka wydaje się być pogodzona z chorobą. Nie ma pretensji, a wręcz poddaje się wyłącznie uczuciu, które łączy ją z twórczym artystą...



Ryc. 2." Ślady " Monika Błachuta

Choroba jest i zawsze była inspiracją dla artysty. Przenika ona dzieła bezpośrednio, stając się ich tematem oraz w sensie metaforycznym. W przypadku twórczości artystów cierpiących można także wysunąć wniosek, że choroba to rodzaj ułomności, która skutkuje rozwojem osobowości, talentu oraz indywidualności w sztuce. Podsumowując jeszcze raz temat popatrzmy na "Betlejem" Pietera Bruegela i na portret "Matka malarza" autorstwa Luciana Freuda. Zwróćmy uwagę na zmianę sytuacji chorych na przestrzeni wieków. Wcześniej opuszczeni w chorobie, samotni, w biedzie i niedostatku, a teraz otoczeni opieką, lecz także samotni, zamknięci w murach szpitali. Choroba jest bowiem częścią prawdy o życiu człowieka. Pomijając ją, nie tylko jako artyści, wyzbylibyśmy się wspólnych wartości, jakimi są

współczucie, wyrozumiałość, tolerancja i szlachetność. Artyści są szczególnie wyczerpani dzięki swojej wrażliwości na cierpienie i melancholię. „To co czyni artystę prawdziwym, to właśnie ta nadwrażliwość, pozwalająca mu reagować na najdrobniejsze różnice cienia, całkowicie niedostępne dla mniej wrażliwego odbiorcy” - czytamy w „Historii malarstwa” Wendy Beckett. Według austriackiego historyka sztuki Ernsta Gombricha sztuka jest zjawiskiem społecznym i powszechnym, a artysta identyfikuje się z rolą, jaka jest mu wyznaczana przez społeczeństwo. Z tego wnioskujemy, że artyści powinni kreować sztukę szczerą, prawdziwą, będącą odbiciem czasów, w których żyją oraz dla idei naświetlania pewnych problemów obecnych w społeczeństwie. Dzięki swojej twórczości powinni przyczynić się także do zwrócenia uwagi odbiorcy ku kontemplacji i zrozumieniu jednostki tego świata. Nie zawsze możemy przeczytać o tym jak radzić sobie czy reagować w trudnych sytuacjach związanych z chorobą swoją lub bliskich. Obserwujemy, że próba przyciągnięcia uwagi do tego typu aspektów życia spotyka się z pozytywną reakcją odbiorców. Tak jak to się stało w przypadku kilku polskich filmów i nie tylko, które poruszyły temat chorób i kalectwa. Mamy wśród nich przegląd od smutnych, realistycznych projekcji do pełnych nadziei i optymizmu. Optymizmu ludzi chorych, którzy nierzadko mają w sobie dużo pozytywnej energii. Alternatywą jest pogląd, że wśród skojarzeń osób, które miały styczność z chorobą, negatywną stroną stanowi jej wspomnienie, jakie pozostaje w ich świadomości

do końca życia. Niestety powracanie do tych smutnych treści nie należy do przyjemnych doświadczeń. Istnieje jeszcze problem artysty, który dobrowolnie decydując się na obserwację i inspirację światem osób chorych naraża się na silne, przykre przeżycia. Tak jak opisałam wcześniej, zarówno Edward Munch jak i Egon Schiele ulegli swojej nadwrażliwości, co było dla nich dramatyczne w skutkach. Uważam jednak, że będąc artystą należy być człowiekiem wrażliwym, ale także mieć zdrowy dystans do podejmowanych zagadnień twórczych żeby nie stały się przeszkodą w życiu. Powracając do pozytywnego oddziaływania sztuki dotyczącej ludzi chorych ważne jest, żeby popularyzacja problemów chorych mogła przyczynić się do zwiększenia profilaktyki leczenia, bo jak wiadomo wiele chorób wcześniej wykrytych i leczonych może uratować życie.



Ryc. 3. „Podzielona” Monika Błachuta

Resumo

Tiu ĉi artikolo prilumas la rolon de psikiatraj malsanoj, ĉefe la afekciaj, en la verkaro de famaj gepentristoj dum la pasintaj jarcentoj. Ĉefe pentraĵoj de konataj artistoj kiel Pieter Bruegel, Albrecht Dürer, Henri de Toulouse-Lautrec, Vincent van Gogh, Edward Munch, Ernst Ludwig Kirchner, Frida Kahlo and Lucian Freud estas detale pridiskutitaj. Doloro kaj

malsano estante neeviteblaj partoj de la homa vivo, artistoj estas speciale sentemaj al suferado kaj melankolio. Artistoj devas krei honestan kaj veran arton, kiu respegulas la tempon en kiu ili vivas. Per ilia verkaro ili devas doni instigon por rigardi pli zorge kaj kompreni homojn kaj cirkonstancojn. Tro granda sinidentigo de la artisto kun tiu misio tamen povas gvidi al nerezistebla alta kunsento kaj sekva depresio. Je la pozitiva flanko arto povas kontribui al pli alta atento koncerne multajn malsanojn kaj tiamaniere doni fortan impulson al pli intensa esplora aktiveco aŭ socialan toleremon, kiuj finfine povas rimarkinde plibonigi la situacion de gemalsanuloj.

Opracowano na podstawie:

- Antoni Kępiński, „Melancholia”, Kraków 2001
- Ulrich Bischoff, „Munch”, Taschen 2002
- Diana Wasilewska, „Wampy, depresantki i ekstatyczne Madonny- kobiety w malarstwie Edwarda Muncha”, „Arteon” 4/2012
- Karolina Staszak, „Czy Frida Kahlo jest wielką artystką?”, „Arteon” 10/2013
- Elisabeth Carpenter, Hayden Herrera and Victor Zamudio -Taylor “Frida Kahlo”, Mineapolis 2008
- Raymond Klibansky, Erwin Panofsky, Fritz Saxl, „Saturn I Melancholia”, Kraków 2009
- John Gage, „Kolor i znaczenie”, Kraków 2010
- Wendy Beckett „Historia malarstwa”, Warszawa 2000
- Umberto Eco „Historia brzydoty”, Poznań 2012
- Norbert Wolf „Ludwik Kirchner”- kolekcja Taschen 2003
- E. Grabska i H. Morawska (opracowanie i wybór), „Artyści o sztuce. Od van Gogha do Picassa”
- E. H. Gombrich, „Pisma o sztuce i kulturze”, Kraków 2011
- Kerstin Stremmel, „Realizm” - kolekcja Taschen 2006
- Sebastian Smee „Lucian Freud” - kolekcja Taschen 2008
- „Lucian Freud”- kolekcja „Wielcy malarze” część 129
- Irving Stone, „Pasja życia”
- Barbara Mujica, „Frida”
- Colin Wilson, „Outsider”, Poznań 1992
- Pierre la Mure, „Moulin Rouge”
- Wojciech Delikta, „Od niedocenionego malarza do ikony popkultury”, „Arteon” 2/2013